Nr 175. Kraków, Piątek 3 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 2 sierpnia.

Czterokrotnie raz po razu użyte wyrażenie „bezmyślność“, raz „płytka dyskusya“, przy akompaniamencie całego szeregu innych słów, równie z tamtemi tak oddalonych od zalecanego przez „Czas“ dobrego tonu, jak woń rynsztoku od zapachu perfum, oto jedyne argumenta, które szanowny ten organ przed paru dniami wytoczył w napuszystym wstępnym artykule w obronie komitetu centralnego.

Po kimś, co wszystko i wszystkich zaliczył do kategoryi „bezmyślnych“, kto obiecuje „otrząsnąć się“ z tej „płytkiej dyskusyi“, jaką na temat komitetu centralnego rozpoczęli jego przeciwnicy, możnaby się spodziewać, że jeżeli już nie da tak olśniewających argumentów, aby wogóle wszelką dyskusyę ucięły, to przynajmniej coś, co jako tako na seryo przyjąćby można. Tymczasem w całym artykule, prócz zacytowanych powyżej wymyślań, nic i nic!

Najlepszy to dowód, że sami zwolennicy uważają sprawę za przegraną, że już wystrzelali wszystkie naboje, skoro dziś zabawiają się tego rodzaju walką z przeciwnikami, która mniej więcej równałaby się... pokazywaniu języków nieprzyjacielowi przez oblężonych w fortecy, którym zabrakło już amunicyi.

My nie odpłacamy się pięknem za nadobne: owszem gotowiśmy uznać panów z „Czasu“ za urodzonych myślicieli, za umysły przepaścisto głębokie, ale w takim razie tem bardziej musimy uważać ich sprawę za nie dającą się obronić, skoro nawet tacy „tytani ducha“ nic na jej obronę powiedzieć nie zdołają.

Z całego artykułu „Czasu“ przebija ukrywana trwoga o dwie rzeczy: aby zarzutów, wymierzonych obecnie przeciw komitetowi centralnemu nie rozszerzono na Koło sejmowe, z którego łona ten komitet wychodzi, a powtóre, czy zerwanie solidarności nastąpi już teraz przy uzupełniających wyborach, czy dopiero za rok, przy wyborach ogólnych?

Owoż co do pierwszej kwestyi, „Czas“ bardzo słusznie zwrócił w ten sposób uwagę, że zarzuty należałoby pogłębić i więcej jeszcze może niż sam komitet centralny atakować tę organizacyę, która go wytworzyła.

Komitet centralny nie mógł być innym, jak jego budowniczy: Koło sejmowe, które jest wiernem odbiciem stosunków w pełnej Izbie sejmowej. To Koło było zawsze tylko partyjną, zaciekłą i zaślepioną organizacyą konserwatystów, którzy po to jedynie wciągali doń mniejszość opozycyjną, aby ją bezwzględnie majoryzować i teroryzować. Odznaczało się ono, a właściwie jego konserwatywna większość, wprost złośliwością garbusa, któremu samo robienie na przekór rozkosz sprawia i bywały takie wypadki, że jeśli przy wyborach komisyjnych musiała dać reprezentacyę opozycyi, to na jej reprezentantów „na złość“ wybierała nie tych, których sobie sama opozycya życzyła. Ta sama większość, która rządziła w Kole, w Sejmie, obalała wnioski przeciwników, dlatego tylko, że od nich pochodziły, chociaż albo sama je zamierzała postawić, lub istotnie potem stawiała. I zdarzało się nawet, że posłowie konserwatywni do stron interesowanych odzywali się w takie mniej więcej słowa: „Pańska sprawa jest zupełnie słuszna, ale musieliśmy ją odrzucić, bo się pan udał pod opiekę demokraty!“

Ma więc „Czas“ zupełną słuszność: komitet centralny jest zupełnie taki sam, jak większość Sejmu a zarazem Koła sejmowego, która go stworzyła i dlatego my będziemy walczyć przeciw obydwojgu!

A teraz musimy „Czas“ uspokoić w drugiej jego trwodze: chociaż enuncyacya demokratów przeciw komitetowi centralnemu wygłoszoną została przy sposobności reorganizacyi tego komitetu dla przyszłych, ogólnych wyborów sejmowych, z natury rzeczy określa ona stanowisko żywiołów demokratycznych do komitetu centralnego wogóle, a więc także wobec zbliżających się wyborów uzupełniających. Żaden demokrata nie jest obowiązany i nie powinien krępować się podczas nich względami na komitet centralny, który czy za rok, czy teraz jest i pozostanie zgubną dla demokracyi, a na szkodę kraju wychodzącą organizacyą.

W jesieni, po żniwach „Czas“ i jego przyjaciele coś więcej usłyszą o tem. Na ten termin bowiem postanowił partyjny komitet demokratyczny, który obradował onegdaj w Krakowie, zwołać zjazd mężów zaufania z całego kraju, który, jak tego chce „Czas“, „pogłębi“ jeszcze zarzuty, podnoszone przeciw komitetowi centralnemu.

Wojna w Chinach.

Nareszcie zdecydowały się mocarstwa na jakiś energiczniejszy krok wobec Chińczyków. Oto donoszą z Szangai do ministerstwa spraw zagranicznych w Brukseli, że armia sprzymierzona ruszyła już wczoraj ku Pekinowi, gdzie powinna najdalej za ośm dni stanąć.

Wedle tego samego doniesienia wszyscy Europejczycy w Pekinie schronili się do wnętrza „cesarskiego miasta“. — Łatwiej jednak taki marsz rozpocząć, niż przeprowadzić go z dobrym skutkiem. Drogi w tamtych stronach mają być w opłakanym stanie, a silne oddziały Chińczyków, uzbrojonych na sposób europejski, stoją między Tientsinem a Pekinem. Zapominać przytem nie należy, że posłowie, będący jeszcze prawdopodobnie przy życiu, trzymani są jako zakładnicy przez Chińczyków. Może się więc zdarzyć, iż, gdy wojska sprzymierzone staną pod murami stolicy, Chińczycy wymordują ich co do nogi. Zresztą i ta okoliczność, że dotąd niezgodzono się na wybór naczelnego wodza, nie może dobrze wpłynąć na dalszy przebieg kampanii. Armia bowiem kilkudziesięciotysięczna, złożona z żołnierzy ośmiu narodowości, stanowić musi ciało ciężkie do manewrowania, gdy jest pozbawiona jednolitej komendy i to tem bardziej, że brak rzeczywistego porozumienia dyplomatycznego między mocarstwami odbić się musi i na operacyach ich kontyngentów.

Bardzo jeszcze niejasne, lecz tym razem prawie kwestyi nie ulegające wiadomości o losie poselstw poczynają z rozmaitych stron nadchodzić. I tak, oprócz sygnalizowanej wczoraj depeszy posła amerykańskiego Congera i towarzyszy, zaznaczyć wypada doniesienie z Taku komendanta włoskiego pancernika „Elba“, że z dnia 25 lipca datowane pismo angielskiego posła Macdonalda potwierdza wiadomości dawniejsze, pochodzące od wojskowego attaché japońskiego. Chiński rząd wystosować miał jeszcze 20 lipca ponowne żądanie do posłów, aby opuścili Pekin, lecz odmówili oni temu stanowczo. Dziwić się temu wcale nie można, gdyż, jak to już dawniej wspominaliśmy, wolą posłowie oczekiwać swego losu w murach stolicy, gdzie mają pewne szanse bronienia się przez czas jakiś, niż narażać się w otwartem polu na rzeź ze strony powstańców Bokserów. Rządowi chińskiemu byłoby to na rękę, gdyż w ten sposób zrzuciłby z siebie część odpowiedzialności za to, co się stało.

„Biuro Reutera“ podaje, że do Tientsinu dotarł znów posłaniec od posła japońskiego z doniesieniem, że poselstwa jeszcze się trzymały 22 lipca, lecz, że opór ich trwać może najdłużej do 1 bm.

Pokazuje się więc, że odsiecz i to jaknajszybsza jest konieczną. Czy uda się jej uratować koniec końców kolonię cudzoziemską w Pekinie, zawieszoną od sześciu tygodni między życiem a śmiercią, to już wiadomości z dni najbliższych pokażą.

Petersburg, 2 sierpnia. Dla rozbrojenia chińskich żołnierzy, którzy wbrew istniejącym traktatom ukazali się w pasie neutralnym na półwyspie Liaotong, wysłano z Port Arthur oddziały rozmaitych gatunków broni, jakoteż z Byzonu szwadron pułku czytyńskiego.

Chińczycy z fortu Lenjuczen, w bliskości kolei chińskiej położonego, napadli na oddział pułkownika Chorunżenkowa, który składał się z pułku strzelców, jednej bateryi i pół sotni kozaków. Chińczycy zostali odparci, poczem wojsko rosyjskie zdobyło fort wyżej wymieniony.

Petersburg, 2 sierpnia. Generał Grodenow donosi do ministerstwa finansów: Oddział kapitana Sanickiego, złożony z 70 ludzi, przybył 22 lipca do Charbinu. Pomimo, że oddział ten był zaopatrzony w list żelazny rządu chińskiego, rozpoczęła doń strzelać artylerya chińska w chwili, gdy oficerowie chińscy przyszli odwiedzić Sanickiego. Straty Rosyan wynoszą 20 zabitych, 6 rannych i 4 zaginionych.

Szpiedzy donoszą, że Chińczycy ze wszystkich stron ściągają się ku Charbinowi. — (Jest to miasto, leżące pośrodku prawie Mandżuryi, i miało być ważnym punktem kolei mandżurskiej, z którego jedna jej gałęź ma iść na wschód, ku Władywostokowi, — druga zaś na południe, w kierunku Port Arthur, względnie Pekinu. Przyp. Red.)

Szangai, 2 sierpnia. Donoszą tu prywatnie z Niuczwangu, pod datą 27 lipca, że wojsko rosyjskie poprzedniego dnia zaatakowało Chińczyków poza dzielnicą rosyjską. Walka trwała półtorej godziny. — Rosyanie obsadzili chińskie fortyfikacye, lecz później się cofnęli. Po stronie rosyjskiej 4 żołnierzy odniosło rany, Chińczycy zaś stracili 6 zabitych i 10 rannych.

Berlin, 2 sierpnia. „Ostasiatischer Lloyd“ umieszcza list naocznego świadka, który był obecny przy wzięciu fortów w Taku. Świadek ów pisze między innemi, że drugi fort z rzędu zdobyli Rosyanie i marynarze austryacko-węgierscy. Jeden z tych marynarzy zwrócił działo chińskie, aczkolwiek z jego mechanizmem nie był obeznany, na jeden z fortów południowych. Już pierwszym strzałem udało się mu wysadzić w powietrze wielki magazyn prochowy. Po celnym strzale wzniósł się w górę słup białego dymu na wysokość około 200 metrów, a spadające szczątki murów zagrzebały setki Chińczyków.

W sprawie pokoju.

Wczorajsze posiedzenie międzyparlamentarnej konferencyi dla spraw międzynarodowych sądów rozjemczych, która, jak wiadomo, obraduje w Paryżu, poświęcone było jedynie rozprawom nad wnioskiem Apponyi'ego.

Delegat departamentu Doubs, Beanquier, wyjaśniał na wstępie, jakie stanowisko powinna zajmować prasa wobec zatargów międzynarodowych. — Następnie delegat niemiecki, Hirsch, zaznaczył pożyteczność współdziałania prasy w dziele przyprowadzenia do skutku międzynarodowych sądów rozjemczych. — W tym samym przedmiocie zabierali jeszcze głos delegaci: Lewakowski, Kossuth, Passy, Destournelles, Yves Guyot i Stanhope, poczem przystąpiono do głosowania i przyjęto jednomyślnie wniosek hrabiego Apponyi'ego, w następującem brzmieniu-

Będzie utworzone międzynarodowe biuro prasowe pod nazwą: „Agence de la paix“ i zostanie ściśle związane z podobną nazwę noszącą instytucyą, która istnieje w Bernie. Biuro to ma wydawać codziennie biuletyny, które będą znaczniejszym dziennikom rozsyłane bezpłatnie. Dla uzyskania funduszów, potrzebnych na wydawanie tych biuletynów, członkowie pojedynczych parlamentów wydadzą odezwę do wszystkich przyjaciół pokoju, celem zbierania składek. Gdyby jednak te usiłowania nie doprowadziły do zebrania funduszów koniecznych dla założenia i utrzymania owego biura, to wtedy należy rozpocząć rokowania z rozmaitemi agencyami prasowemi w celu ogłaszania za ich pośrednictwem po dziennikach artykułów i wiadomości, mających za zadanie popieranie sprawy powszechnego pokoju i sądów rozjemczych.

Na tem również posiedzeniu postanowiła konferencya przez aklamacyę, a na wniosek delegata holenderskiego, Beernaerta, przesłać stosowny adres prezydentowi republiki francuskiej Loubet'owi.

Republika a sztab generalny.

Ostatniemi czasy zajmowano się wiele armią francuską, a szczególnie usposobieniem sztabu generalnego, który, popierając nacyonalistów, stanął w jawnej walce z republiką, a przynajmniej z rządem republikańskim. Jak wiadomo, ministerstwo Waldecka-Rosseau wyszło z walki tej zwycięsko, a oporny szef sztabu generalnego, sprzeciwiający się rozkazom ministra wojny, musiał ze stanowiska swego ustąpić. —

Tak się przedstawia zatarg gabinetu ze sztabem pod względem formalnym. Pozostaje jednakże jeszcze strona faktyczna, o wiele ważniejsza, i ta nasuwa wątpliwości, czy zwycięstwo rządu jest trwałem, czy sztab zostanie rzeczywiście zrepublikanizowanym.

Szef sztabu generalnego, według ustawy, podwładny jest ministrowi wojny, ale aż do czasów Galliffeta żaden z ministrów z prawa swego nie korzystał w pełni i korzystać nie mógł. Gabinety zmieniały się zbyt często i ministrowie wojny, chwilowo tylko zajmujący swe stanowiska, nie mięszali się do wewnętrznych spraw sztabu generalnego, aby nie zwichnąć instytucyi, od której doskonałości zależą losy przyszłej wojny. — W takich warunkach szef sztabu stał się zupełnie niezależnym od gabinetu, i ministrowie wojny stosowali się raczej do jego wskazówek. W każdym razie szefowie sztabu sami wybierali sobie podwładnych oficerów i współpracowników. Skutkiem tego z biegiem czasu ze sztabu generalnego utworzyła się kasta, posiadająca wspólne przekonania, dążności i interesy.

Przedewszystkiem sztab francuski, jak zresztą prawie każdy inny, był zawsze usposobiony wojowniczo. Zajmując się wyłącznie przygotowaniami do przyszłej wojny, pragnie on z natury rzeczy sposobności do przeprowadzenia w praktyce swych pomysłów; — a zrozumiała ambicya budzi w nim chęć naprawienia błędów, popełnionych przez sztab z 1870 roku.

Rozumie się, że przywódzcy sztabu, marząc o odwecie, dobierali sobie współpracowników pokrewnych duchem, a więc uzupełniali personal sztabu przedewszystkiem członkami starych rodzin szlacheckich, a unikali żywiołów usposobionych więcej pokojowo i członków burżuazyi, zwłaszcza radykalno-demokratycznej. W ten sposób sztab przepełnił się arystokracyą, która nienawidzi republiki i marzy o przywróceniu monarchii, a zarazem jest nawskróś katolicką i nie sympatyzuje z bezwyznaniowym radykalizmem demokratycznym.

Tak tłomaczy się walka sztabu generalnego z istniejącym stanem rzeczy we Francyi. Sztab nie lubił nigdy republiki, bo jest pokojowo usposobioną i powściąga dążności odwetowe. Dopóki na jej czele stali tacy mężowie, jak Carnot i Casimir-Perier, koterya sztabowa znosiła republikańską formę rządu, ale wobec Feliksa Faure'a i Loubeta sztab występował coraz niechętniej, a zatarg o Dreyfusa zaostrzył tę niechęć do najwyższego stopnia.

Nie można się więc dziwić republikańskiemu rządowi, że chciałby zrepublikanizować sztab, usunąć z niego żywioły, dla republiki niechętne, zwłaszcza że uzasadnioną jest obawa, by ta potężna korporacya nie sprzykrzyła sobie w końcu rządów republikańskich i nie pomyślała o zamachu stanu. Francuski sztab generalny składa się z 640 oficerów, a mianowicie z 30 pułkowników, 40 podpułkowników, 170 majorów i 400 kapitanów. Jest to więc siła, z którą należy się rachować, zwłaszcza, że stanowi najinteligentniejszą część armii i kierowniczą instytucyę w jej organizacyi.

Ostatnie wypadki we Francyi wykazały niebezpieczeństwo, jakie z tej strony grozić może republice, gdyż sztab działał wspólnie z nacyonalistami, a w każdym razie nacyonalizmowi sprzyjał. Rząd więc stanął wobec bardzo trudnego zadania: dokonania puryfikacyi sztabu w duchu republikańskim. Niepodobna jednak, bez uszczerbku dla obrony krajowej, wydalać wszystkich niemiłych oficerów, nacyonalistycz-

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

38

(Ciąg dalszy).

Dawniej o tej godzinie w pokoju jadalnym szumiał samowar i brzmiała wesoła wrzawa młodych. Marynia pełzała na czworaczku, Jaś i Zosia przeglądali jakieś ilustracye, albo, ustawiwszy w rząd krzesła, bawili się w kolej żelazną... Jaś jeszcze chodził wówczas do gimnazyum...

Rozmyślał i wciąż gładził się po głowie; zerwał się nagle i, jakby go coś gnało, poszedł do żony.

Zegar ścienny w jadalni, ów stary, z dwiema wagami na długich łańcuchach i z różą na białym, zakurzonym cyferblacie, milczy, nienakręcony. Kredensu nie ma, i z tego kąta, gdzie stał przez lat tyle, uderza pustka i zniszczenie, zaniedbanie, które znaczy się na podłodze kwadratem szarego kurzu.

Fuimus!...

Matka leżała cicho w ciemniejącym pokoju. Przed obrazem Matki Boskiej paliła się lampka.

— Jadłaś dziś cokolwiek? — odezwał się do żony.

— Dziękuję, jadłam — odparła szeptem.

— Dlaczego mówisz takim słabym głosem?

— Nie wiem... Mówię zwyczajnie...

Znowu począł rozcierać sobie głowę, jak gdyby go tam coś pod czaszką bolało — i długo milczał.

— Cóż? Wiele wymodliłaś dla nas? — rzekł nagle.

Spojrzała na niego z trwogą. Tej kwestyi nigdy z nią dawniej nie poruszał.

— Lampkę paliłaś, msze zakupywałaś i bez ustanku, od rana do nocy, szeptałaś pacierze. Jeżeli kogo, to już nas chyba powinienby kochać Pan Bóg.

Nadzwyczajnym wysiłkiem siadła zupełnie prosto.

— Wiktorze, nie bluźnij!... Milcz, Wiktorze!... Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny... Zgrzeszyliśmy ciężko... spadła na nas kara... Wielką jest moc Jego — szeptała prędko, bez związku, błagalnie i trwożnie.

Uśmiechnął się zjadliwie.

— Ale teraz, to już nie mamy się czego bać. Możemy grzeszyć bezkarnie.

— Bluźnisz! Nie bluźnij... Niezbadane są sprawy boskie! Uklęknij i ukorz się, a przyjdzie zmiłowanie.

Rozszerzonemi z przerażenia źrenicami patrzyła mu prosto w twarz i chwyciła go silnie za rękę.

— Wiktorze! — rzekła ciszej i jeszcze błagalniej.

— Niech baby się modlą! — odpowiedział głucho i obojętnie i wstał, żeby odejść.

— Klęknij zaraz i módl się — krzyknęła. — Wiem i widzę, że przyjdzie nowe nieszczęście, idzie już, wisi nad nami, pomsta boża spełni się nad nami.

Na progu zatrzymał się i spojrzał na nią zmartwiałym wzrokiem.

— Wiktorze! — wybiegło za nim jej błagalne pełne trwogi wołanie.

W pokoju jadalnym pchnął niskie, obiciem wyklejone drzwiczki i ukradkiem wsunął się do białej izdebki, którą dawniej zajmował Jaś. Zaduch i pustka, tasama tłocząca pustka, co wszędzie. Na żelaznem łóżku leży siennik, przez którego rozporek, niby z brzucha jelita, wyłazi zczerniałe siano; na stoliku okładka jakiejś książki, zardzewiałe pióro i kałamarz, szkło na obrazie Św. Józefa stłuczone, z komody sterczą powyciągane próżne szuflady... Małym kluczykiem otworzył szafę w murze i wyjął stamtąd woreczek płócienny, a z tego woreczka znowu kilka ćwiartek papieru. Były to listy Jasia, pisane z więzienia, których nikomu nie pokazywał. Nie mógł i nie chciał, a głównie nie mógł... Miał już zabrać się do odczytania ich (po raz 10) ale spłoszył go jakiś szelest; zatrzasnąwszy tedy pospiesznie szafę i schowawszy listy do kieszeni, wyszedł znowu na ganek.

Dzień się kończył posępnym zmierzchem. Wielkie, ciężkie, ciemne chmury, niby gnuśne płazy, leniwie odbywały swoją podróż podniebną.

Dawniej o tej godzinie, o ile nie miał zajęć, z ławeczki ogrodowej przyglądał się gonitwom dzieci. Jaś ze szkół przywoził tu nowe pomysły gier, przewodził, rozkazywał tak dzielnie, że dziadek rokował mu przyszłość generalską, pierwszy stawał do wszystkiego, śmiały, wesoły, zdolny...

„Dlaczego to niema jeszcze ani Zosi ani Maryni? włóczą się po nocy...“ — pomyślał, żeby stłumić tamto wspomnienie. Ręką przesuwał machinalnie po ciemieniu. Tam jednak rzeczywiście coś boli...

Marynia wróciła pierwsza i rozczochrana, spocona, ostrożnie i nieśmiało wśliznęła się do sieni. Wyszła stamtąd po chwili z kawałkiem suchego, razowego chleba, który gryzła, usiadłszy na stopniu. Po chwili nadeszła i Zosia. W swoim wysokim kapeluszu (poco ona nosi kapelusz?) i z perkalową, czerwoną parasolką w ręku, zmęczonym krokiem przeszła przestrzeń, oddzielającą furtkę od ganku i zabrała przy nim miejsce, pod gęstemi splotami dzikiego wina. Było już tak ciemno, że nie widział zgoła jej twarzy.

— Tatku — zaczęła (wyraz tatku wymówiła z pewnym przymusem). Dobrze, żem cię zastała. Trzeba coś obmyśleć. W kasie — pustki, w magazynach odmówili nam kredytu, zbliża się termin opłacenia komornego, nie zawsze na obiad się zbierze... dziś sprzedałam meble z salonu, to nie na długo wystarczy...

— Wiem o tem — rzekł sucho. „Czuje złość do mnie — myślał — i nawet nie ukrywa tego. Nie zapewniłem im bytu, a teraz rzuciłem zajęcia... Nie może mi tego darować...“

— Chodziłam po mieście szukać zarobku. W wielu miejscach mi obiecano, tylko że to nic pewnego. Mam dwie lekcye t. j. 10 rs. miesięcznie, ale tych pieniędzy za mało.

— Wiem o tem.

— Więc cóż będzie?

— Nic.

— Możeby, tatko, napisać do naszych krewnych, wiesz, tych, którzy się sami do nas odezwali po śmierci dziadka.

Nic nie odpowiedział, ale przemknęło mu przez głowę, że, gdyby umarł nagle, oni zwróciliby się do tych krewnych — i poczuł ulgę.

Milczeli dosyć długo. Marynia skończyła gryść swój chleb i skuliwszy się, przytuliła się do słupa, zamierzając może zasnąć. Zosia myślała o tem, że sędzia, z którym ojciec walczył przez tyle lat, oskarżył go teraz, korzystając z uwięzienia Jasia, o „nieprawomyślność“ i pozbawi go prawa występowania przed sądem, że im grozi nieledwie śmierć głodową, że w życiu jest nieskończenie wiele bólu, a zwłaszcza krzywdy, że ścieżka jej idzie w mrok, a na niebie jej młodości spiętrzyły się czarne chmury, których nic już nie rozpędzi, że ze wszystkich kłamstw największem — nadzieja szczęścia, drzemiąca w sercu każdego człowieka...

Matka, brat, a potem i inni ludzie mówili jej, że szczęście nie powinno być celem życia, że trzeba kochać Boga, ojczyznę, bliźniego i że taka tylko miłość czyni istnienie znośnem... Dlaczego w takim razie wyrywa się z samego dna jej serca ten głos, buntowniczy, bolesny, niespokojny głos? Dlaczego i czemu?... Ci wszyscy, którzy nauczali ją tych wzniosłych prawd (z wyjątkiem brata, tak, z wyjątkiem brata...) byli niegdyś młodzi i śmiechem bujnego rozkwitu śmiali się do słońca. Jej młodość, to biała, żałobna karta, czarnym pasem obrzeżona, zapisana rachunkiem pracowitych, żmudnych dni. Dlaczego, czemu?... Mrok i mrok, mrok beznadziejny! Poszłaby w ten mrok, ale niechby tylko przez chwilę padł na nią promień jasny.

— Jak one mnie nienawidzą! — szarpał siebie tymczasem ojciec. — Siedzimy i milczymy. Albo o interesach, o pieniądzach, o obiadach, albo nic — milczenie. Byłem im potrzebny, jako żywiciel. Nie spełniam już swego obowiązku, więc przeklinają mnie. Karm, odziewaj, wychowuj, albo idź sobie precz. Przeklinają mnie także za to, żem za mało dla nich uczynił, żem nie zabezpieczył im bytu. Gdyby nie bali się nędzy, czekaliby z niecierpliwością śmierci... Dzieci, rodzice, miłość rodzinna...

Dzwonek pocztowy zadźwięczał w dali i trącił ich serca nieodzownem przypomnieniem. Ongiś, przed laty, przed laty — przeszłość wydawała się im niezmiernie odległą — tak samo, o tej samej godzinie przyjeżdżał Jaś... Wszyscy troje drgnęli i nasłuchiwali w milczeniu. Dzwonek wciąż się przybliża... Ojciec wstał nagle i poszedł w głąb domu. Schronił się w najdalszym kącie, w kuchni, zupełnie ciemnej i pustej. (Służącą oddalono oddawna).

Bryka z dzwonkiem zatrzymała się przed ich domem.

(C. d. n.)

nie usposobionych. Widzieliśmy, że usunięcie generała Négrier'a, a potem dymisya Jamonta wywołały w kraju wielkie zaniepokojenie. Cóżby stało się z armią, gdyby wszyscy najzdolniejsi oficerowie zostali usunięci dla tego, że są nacyonalistami lub klerykałami, a pozostali w niej gorliwi wprawdzie republikanie, ale mierni wodzowie i strategicy.

Złamać więc usposobienie sztabu, niechętne dla republiki, jest nadzwyczaj trudnem zadaniem, i zadanie to tylko na dłuższą metę może być obliczonem. W parę miesięcy, nawet w parę lat niepodobna tego dokonać. Najwłaściwszą do tego drogą, nadać stopniowo właściwy kierunek temu fermentowi politycznemu, który objawia się pod postacią nacyonalizmu, i poprowadzić ten ruch w duchu republikańskim, a wówczas i usposobienie sztabu stopniowo się zmieni. — Inna droga, zbyt stanowcza i zbyt gwałtowna, — mogłaby narazić republikę na wielkie niebezpieczeństwo. Ministerstwo Waldecka-Rousseau rozumie sytuacyę i działa też rozważnie.

Wiadomości z Włoch.

Władze włoskie wobec zamordowania króla Humberta niemogą się otrząsnąć z przypuszczenia, aby to było dziełem jednego człowieka, lecz sądzą, że był tu w grze cały spisek anarchistyczny. Aresztowany natomiast morderca, Bressi, zapewnia uparcie, że niemiał żadnych wspólników i że „czynu" dokonał zupełnie sam. Jednakże oskarżonemu z zasady się niewierzy, to też policya włoska urządza pościg za anarchistami, aresztując coraz to nowego rzekomego „wspólnika" zamachu. Zabrano pod klucz między innymi dwóch towarzyszy Bressiego, którzy razem z nim powracali z Ameryki, niejakiego Quintevallego i Lanpera. Że obaj są anarchistami, to poprostu nieulega wątpliwości, gdyż znaleziono przy nich fotografie i listy innych anarchistów, ale czy mieli jakikolwiek udział w zamachu, to dopiero będzie się musiało im udowodnić.

Tymczasem na chłodno rzecz wziąwszy bardzo prawdopodobnem okaże się twierdzenie Bresciego, że nie opierał się na żadnych wspólnikach. Zgadzałoby się to bowiem z naturą nauki anarchistycznej, która nieznosi żadnej władzy i żadnej krępującej organizacyi nawet pomiędzy samymi zwolennikami swej sekty, a wszystko pozostawia indywidualnemu działaniu jednostek. I dlatego rzekome „spiski" anarchistyczne są niedowykrycia dlatego zarządzenia policyjne przeciw nim nie pomagają.

Przypomnijmy sobie z resztą z dawniejszych opisów, jak tego rodzaju anarchistyczne wyroki śmierci zapadają: Oto na pewnem zgromadzeniu anarchistów uznają, że ten i tego należałoby zgładzić i albo losują kogoś z pomiędzy siebie do wykonania uchwały, on zaś przystępuje do tego bez porozumiewania, się z kimkolwiek, bez zdawania sprawy, bez poleceń z góry, tak jak sam sądzi, mogąc tylko liczyć na poparcie współwyznawców w danym razie. albo co jest jeszcze bardziej niebezpiecznem, bo bardziej tajemniczem i nieuchwytnem, po takiej uchwale ktoś z obecnych, postanawia w duchu ją wprowadzić w czyn i zmierza do tego celu, nikomu się z zamiaru nie zwierzywszy. W ten zaś sposób zdarzyć się może i zdarza się, że kilku równocześnie anarchistów, wzajem o sobie nawet nie wiedząc, nosi się z myślą tego samego morderstwa.

Niestychanie dotkniętą czynem Bresciego została jego rodzina we Włoszech, która pod względem pochodzenia zajmuje wprost przeciwny biegun i należy do ultralojalistów włoskich. Brat Bresciego jest porucznikiem, który teraz poprostu niewie co ze sobą zrobić. Samo nazwisko „Bresci" drażni go. „Na miłość boską — mówił np. do pewnego reportera — nie wołaj pan mnie tem nazwiskiem, chciałbym, aby zapomniano, że się tak nazywam, abym przepadł z oczu światu. Porucznik Bresci nawet odniósł się telegraficznie do ministra wojny, pozostawiając mu swoją rangę do rozporządzenia, lecz zdaje się propozycya ta nie zostanie przyjęta, a tylko mu pozwolą zmienić nazwisko.

Od rodziny dowiedziano się, że, jak się teraz okazuje, morderca odbywał i systematycznie przygotowywał się do spełnienia morderstwa. Całemi dniami n. p. ćwiczył się w strzelaniu" do celu, aż wreszcie doszedł do znacznej wprawy.

Z drugiej strony morderca, który jest bardzo dumnym ze swego postępku i protestuje, ilekroć przy przesłuchaniu nazwą go „zbrodzień", powiadając, że to nie zbrodnia, tylko „czyn", odpłaca się równą niechęcią swojej włoskiej rodzinie, powiadając n. p. o poruczniku Brescim, że „niestety" jest jego bratem.

Bresci ma bowiem jeszcze drugą rodzinę, żonę i dzieci w Ameryce, i dla tych żywi zupełnie odmienne uczucie. Dla żony, Zofii, wedle jej własnych opowiadań, był nadzwyczaj czułym i dobrym, a córeczkę swą, Magdalenę, wprost uwielbia i w przeddzień czynu napisał do niej, jak gdyby z pożegnaniem serdeczny list, w którym ani cienia wzmianki nie było, co zamierza uczynić...

Nie ulega już teraz niemal wątpliwości, że zwłoki króla Humberta zostaną przewiezione do Rzymu i złożone w Panteonie. Będzie to jedną więcej pociechą dla owdowiałej królowej Małgorzaty, której wielką ulgę sprawiają nadsyłane ze wszystkich stron świata telegramy kondolencyjne, zawierające uznanie zasług i charakteru zamordowanego. Królowa odczytuje sama wszystkie telegramy, a po pogrzebie na pewien czas uda się pod opiekę do żyjącej jeszcze swej matki, księżnej Genuy w Stresa.

Nowy król, Wiktor Emanuel, przybył już do Monzy, a przejazd jego przez kraj odbył się wedle ceremoniału, jechał bowiem inkognito, odbierając tylko po drodze pozdrowienie od garnizonów i widując się wyłącznie z urzędowemi osobistościami.

Jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, niewiadomo będzie, jakiej się chwyci polityki. Partye jednak liberalne witają go z uśmiechem, spodziewając się, że dalekim będzie od polityki drobiazgowości, a postępować będzie w szerszym stylu.

Wszystkie dzienniki włoskie, — naturalnie z wyjątkiem klerykalnych, — podnoszą, że wielką część winy morderstwa ponosi agitacya klerykalna, która wychowała lud włoski w atmosferze nienawiści do tronu i przygotowała w ten sposób grunt dla anarchistów. Dlatego spodziewają się po Wiktorze Emanuelu taktownej, ale stanowczej polityki kościelnej, któraby zmusiła kler do szanowania ustaw i ograniczyłaby go do właściwych mu funkcyj czysto duchownych.

Na zakończenie podajemy jednę z wielu pogłosek, jakie się pojawiają po każdej katastrofie, jakoby ktoś był, co ją przewidywał i przed nią przestrzegał. Oto mianowicie pewien wysłużony policyant miał ostrzegać władze, że jest zamierzony zamach na króla Humberta i na cesarza niemieckiego, lecz go nie usłuchano. Naturalnie doniesień tego rodzaju nie można traktować inaczej, — jak znanego nałogu w naturze każdego człowieka tak, że choćby mu się o niczem ani śniło, po nieszczęściu najczęściej nie może przenieść na sobie, aby nie powiedzieć: „A co, nie mówiłem?"

Potęga wojenna Rosyi.

II.

W poprzednim artykule [1]) podaliśmy ogólne dane, odnoszące się do sił wojennych Rosyi. Przypatrzmy się teraz, jak one wyglądają w oświetleniu cyfrowem.

A więc pułk piechoty czynnej liczy na na stopie wojennej (oficerów, urzędników, lekarzy, żołnierzy walczących [Combattante] i nie walczących [Nichtcombattante]) 4.075 ludzi; w taborze zaś (bardzo dobre choć tureckie wyrażenie, jednak używane w dawnej polszczyźnie) 160 koni i odpowiednią ilość wozów; pułk strzelców liczy 2.024 ludzi i 84 konie; pułk rezerwowy (pięciobatalionowy) — 4.902 ludzi i 21 koni a taki sam pułk czterobatalionowy — 3.981 ludzi i nieoznaczoną na razie liczbę koni dla taboru. Odpowiednio mniejszym jest etat pułku dwubatalionowego, lub samoistnego batalionu rezerwowego.

Pułk kawaleryi z 6 szwadronami lub sotniami (kozacki) liczy rozmaicie, stosownie do tego, czy to jest pułk dragoński, lub kozaków nadamurskich; cyfra ludzi waha się między 1.014 a 1.111, u kozaków kaukaskich spada nawet na 980 ludzi. Liczba koni w tym samym stosunku wynosi 1.052, 1.040 i 1.002. Tabor pułków kawaleryjskich jest bardzo rozmaity, stosownie do tego, czy to są pułki gwardyjskie, liniowe dragońskie, lub kozackie.

Baterya piesza (ciężka, lub lekka polowa, lekka do wycieczek, moździerzowa i t. d.) liczy między 136 a 264 ludzi a 73 i 207 koni. Wszystkie baterye, z wyjątkiem moździerzowych, mają po 8 dział, moździerzowe zaś po 6 moździerzy polowych. Nie chcąc nużyć czytelnika, nie możemy tu wyliczać wszystkich szczegółów — i to bardzo zawiłych — wystarczy porównanie, że np. rosyjska baterya polowa liczy 8 wozów i 21 koni (skarbowych), podczas gdy odpowiednia baterya austryacko-węgierska liczy 5 wozów i 14 koni. Baterya konna zaś ma w Rosyi od 208 do 249 ludzi i od 244 do 280 koni, a w Austro-Węgrzech — 192 ludzi i 223 konie. Batalion artyleryi fortecznej liczy przeciętnie 1.339 ludzi.

Gwardyjski, lub liniowy batalion saperów liczą po 1.472 ludzi i 1.137 koni (zakaspijski, turkiestański i wschodnio-syberyjski batalion posiadają etat cokolwiek odmienny; bataliony zaś: rezerwowe i zapasowe saperów, bataliony pontonierów i batalion kolejowy mieszczą w sobie po 1.564 ludzi do 296 ludzi (zapasowy saperów). Wreszcie istnieje w Rosyi, gdzieindziej dawno zapomniany rodzaj wojsk technicznych — minierzy — których kompanie liczą po 263 lnb 191 ludzi, wedle tego, czy są kompanie rzeczne czy forteczne.

Dla braku miejsca nie możemy się wdawać w wyliczanie detalicznych danych, odnoszących się do parków amunicyjnych (Munitionscolonnen), parków inżynierskich (Schanzzeugcolonnen) i t. d., wystarczy zaznaczyć, że etaty odnośnych oddziałów są znacznie silniejsze od austryacko-węgierskich, tak pod względem liczby ludzi, jak koni. — To samo tyczy się liczebności taboru armii (Train).

Przechodząc do ogólnej liczebności armii rosyjskiej, opartej na powyższych podstawowych danych, otrzymujemy następujące rezultaty (rozdział IV omawianej broszury):

„Wojsko rosyjskie na stopie wojny składa się conajmniej z 3,000.000 ludzi, a w tej liczbie z 60.000 oficerów i z 12.000 urzędników oraz z 750.000 koni." [2]) Ta siła rozdzieloną jest na wojsko czynne — 32.620 oficerów, 7.110 urzędników, 1,486.500 szeregowców i 461.200 koni; na wojsko rezerwowe (nasza obrona krajowa) — 18.060 oficerów, 3.280 urzędników, 1,019.400 szeregowców i 219.900 koni, i na wojsko zapasowe (Ersatztruppen — stanowiące osobne uzupełniające oddziały, w przeciwieństwie do tego, jak u nas są częściami składowemi każdego rodzaju broni) — 5.820 oficerów, 470 urzędników, 348.300 szeregowców i 49.200 koni. Wedle geograficznego położenia w Europie rozporządza Rosya 45.580 oficerami, 8.680 urzędnikami, 2,311.400 szeregowcami i 582.200 końmi; na Kaukazie — 6.350 oficerów, 1.310 urzędników, 320.800 szeregowców i 95.400 końmi — a w Azyi 4.570 oficerów, 870 urzędników, 222.000 szeregowców i 52.700 końmi.

Są to naturalnie dane teoretyczne, oparte na etatach (spisach urzędowych liczebności), które ulegają modyfikacyi skutkiem różnicy „in plus" lub „in minus" kontyngentu rekrutów, dostarczanego przez obszerne państwo rosyjskie. Wedle zestawienia, dokonanego przez bezimiennego autora omawianej broszury, wypada w rezultacie, że liczebność klas poborowych (zaasenterowanych), odtrąciwszy zwykłe, z góry przewidziane straty, wynosi w przeciągu lat 1882—1900 (w Rosyi służba wojskowa trwa w zasadzie 5 lat, w rezerwie 13, a w pospolitem ruszeniu, nie wchodzącem tu w rachubę, 5 lat) 3,707.637 ludzi. Jego zdaniem — zresztą zupełnie słusznem — liczba ta, nawet po potrąceniu 15% — normy, przyjętej w Rosyi na straty podczas mobilizacyi — wystarczy jeszcze na uruchomienie armii lądowej i marynarki, obejmujących około trzech milionów ludzi, jak to wyżej było powiedziane.

W następnym, a ostatnim artykule przytoczymy wywody „anonima", umieszczone przy końcu jego pracy, a które odnoszą się do przypuszczalnego „ordre de bataille" armii rosyjskiej na wypadek wojny w Europie. Nasuwa się jednak przytem uwaga, że nie uwzględnił on wogóle ani wojsk fortecznych, obejmujących sto kilkadziesiąt batalionów piechoty, 57 batalionów artyleryi fortecznej i t. d., jakoteż opołczenia (pospolitego ruszenia). Tego zaś składnika armii rosyjskiej lekce sobie ważyć nie można, gdyż obejmuje on kilka milionów ludzi, z których cztery najmłodsze klasy poborowe (od roku 21 do 25) otrzymuje w niektórych okręgach wojskowych sześciotygodniowe wykształcenie wojskowe. Jest to zapewne jeszcze nie żołnierz, lecz bardzo dobry, lepszy od surowego rekrnta, materyał żołnierza, którego można użyć w polu lub w twierdzy.

[1]) patrz Nr 172 „Nowej Reformy".

[2]) W tem mieści się także i straż pograniczna będąca w Rosyi, jak wiadomo, częścią armii czynnej gdyż na wypadek wojny jej kawalerya służy tej armii za eklererów w krajach nieprzyjacielskich.

W sprawie nauki obcych języków.

Chcieliśmy zwrócić dziś uwagę czytelników na pewną metodę nauki obcych języków, która zagranicą oddawna rozpowszechniona, u nas nie jest prawie znana, a jednak śmiało można powiedzieć, należy do najlepszych i najpraktyczniejszych, jakie się dotąd pojawiły. Jest to metoda prof. Berlitza.

Metoda ta już od r. 1878 zdobyła sobie w Ameryce powszechne uznanie i ogromne rozpowszechnienie. W zasadzie była ona najpierw przeznaczoną tylko dla szkół Berlitza, lecz liczne listy i pochwały europejskich profesorów, a także podziękowania uczniów, jakie otrzymywał prof. Berlitz, pobudziły go do tego, że 9 lat temu opublikował pierwsze wydanie europejskie swej metody. wraz ze wskazówkami dla profesorów, mających uczyć obcych języków, wedle jego metody.

Metoda prof. Berlitza jest, że się tak wyrazimy, imitacyą tego, co widzimy, co drzemie w naturze, posługuje się bowiem temi samemi sposobami, za pomocą jakich natura daje możność dzieciom poznać ich język rodzinny. Wszelkie zatem tłómaczenia z języka rodzinnego na język obcy, lub też odwrotnie, są najzupełniej usunięte. Uczeń od pierwszej lekcyi nie słyszy innego języka i nie mówi innym, jak tym, którego się chce nauczyć.

Racye takiej metody są następujące:

1) W metodach, które używają tłómaczeń, najwięcej czasu zużywa się na dawanie objaśnień w języku ojczystym ucznia, więc też bardzo mało słów wymawia się w języku, którego się uczy.

2) Ci, którzy się uczą języka obcego, posługując się tłómaczeniami, nie są nigdy w stanie poznać zupełnie, a choćby nawet wystarczająco ducha języka obcego, ani też nauczyć się myśleć w tym języku, przeciwnie, przyzwyczajają się wszystko, co mówią językiem obcym, stosować do tego, coby powiedzieli w języku ojczystym, z tego więc wypływa, że psują mowę obcą już to przez wadliwy wybór słów, już to przez błędną konstrukcyę zdań.

3) Znajomość języka obcego, nabyta za pomocą tłómaczeń, jest wadliwą i niewystarczającą, albowiem bardzo wiele słów jednego języka nie odpowiada w zupełności znaczeniu słów drugiego, chociaż one w ogólności tę samą rzecz lub pojęcie oznaczają.

Każdy zresztą język ma swe własne figury, swe nielogiczności, a nawet sobie tylko właściwą konstrukcyę zdań, którą niepodobna oddać w zupełności i dosłownie w innym języku. Wiele też zwrotów jednego języka ma inne znaczenie w drugim, choeiaż są użyte słowa, mające wogólności to samo znaczenie.

Racye, wyżej wyliczone, jasno nam wskazują braki metod, posługujących się tłómaczeniami.

Widzimy też, że podróżnik, po stosunkowo niedługim pobycie zagranicą i bez wielkiego wysiłku poznaje język obcy wystarczająco dla prowadzenia potocznej rozmowy, podczas gdy uczący się obcego języka za pomocą tłómaczeń, nie może osiągnąć tego samego skutku po długich i pełnych trudu latach.

Wyuczenie się języka obcego według metody Berlitza, odpowiada nabyciu języka praktycznemu w obcym kraju, lecz odbywa się w sposób daleko systematyczniejszy. Podług metody Berlitza uczeń używa i słyszy tylko ten język, którego się chce nauczyć. Z początku więc znaczenie słów i wyrażeń objaśniane jest przez nauczyciela w sposób poglądowy, właściwy metodzie Berlitza, w lekcyach zaś następnych objaśnienia te robione są za pomocą słów poznanych już z lekcyj poprzednich. To wreszcie, co się nie daje wytłómaczyć za pomocą objaśnień i przykładów, staje się łatwem do zrozumienia za pomocą kontekstu, czyli, że nowe słowa są tak użyte między słowami już znanemi, że znaczenie ich jest w zupełności jasnem dla uczącego się.

Uczeń po upływie pewnego czasu zaczyna dość swobodnie posługiwać się językiem, którego się uczy, który w myśli jego zastępuje niejako miejsce języka rodzinnego.

Trudności gramatyczne, najczęściej powstające przy tłómaczeniach, znikają niemal zupełnie, jak tylko uczeń przestaje tłómaczyć. Trudność powstaje tylko wtedy, kiedy uczeń porównuje język, którego się uczy, z językiem rodzinnym; inaczej widzi tylko, że konstrukcya jest odmienną. To jest pewnem, że dokładnego znaczenia słów i konstrukcyi zdań nieporównanie łatwiej nauczyć się przez praktykę, za pomocą przykładów i objaśnień ze strony nauczyciela, niż za pomocą abstrakcyjnych reguł teoryi gramatycznej, — „longum iter est per praecepta, breve et efficax per exempla" — mówi przysłowie łacińskie. Lekcye są ułożone w taki sposób, że rzeczy najpotrzebniejsze i najwięcej używane najpierw stanowią przedmiot nauki. Metoda te wreszcie nie wymaga ze strony uczącego się prawie żadnego wysiłku, potrzebna jest tylko pilna uwaga w czasie wykładów; bardzo więc może być pożyteczną dla osób dorosłych, które nie mają czasu poświęcić się żmudnym studyom gramatyki francuskiej, jakieby zresztą nie doprowadziły do zamierzonego celu; biorąc zaś lekcye podług metody Berlitza i poświęcając na nie jednę lub dwie godziny dziennie, z pewnością po upływie miesiące lub dwu, co najwyżej, co zależy od uzdolnienia lingwistycznego, będą mogły rozmawiać i czytać po francusku.

W interesie więc ulżenia nauczenia się obcych języków i łatwiejszego osiągnięcia celu, pożądanemby było, gdyby ta metoda równie u nas się przyjęła, jak się to już stało za granicą, gdzie prawie niema miasta większego, w któremby nie było szkoły obcych języków wedle metody Berlitza.

Z letnich siedzib.

Jaremcze, 30 lipca.

Siłą samorzutną, bo nikt mu nie robił, ani dotychczas jeszcze nie robi reklamy w znaczeniu kupieckim, urosło w ostatnich latach Jaremcze do znaczenia uzdrowiska klimatycznego pierwszego rzędu i stało się miejscem chętnych wyjazdów na letni pobyt, jakoteż wycieczek turystycznych mieszczuchów, ze wschodniej zwłaszcza Galicyi. Urok ten magnetyczny zawdzięcza Jaremcze swojemu romantycznemu położeniu i to, co się mówi o Jaremczu, odnosi się równie dobrze do wszystkich miejscowości, położonych na szlaku Delatyn-Körösmező, od Delatyna bowiem rozpoczyna się prześliczna panorama górska i przed okiem turysty roztaczają się coraz bardziej urocze krajobrazy, utworzone przez poszarpane brzegi szumiącego Prutu, nad którymi się piętrzą gotyckiej struktury lasy, pełne jeszcze dzikiego zwierza, obfite w grzyby i jagody leśne, poprzerywane srebrnemi ruczajami i połoninami, na których wypasają się stada bydła i owiec.

Od Delatyna aż po Worochtę rozsypały się też, jak sznur korali, wille, domy i domki letników, nieraz bardzo wdzięcznej struktury, zazwyczaj jednak skromne, na taniość obliczone, przybytki, szumnie willami się nazywające.

Najstarszem z tych uzdrowisk jest Dora, tuż koło Delatyna, matka Jaremcza, które jest tylko jej przysiółkiem. Pamiętam, jak w r. 1886, kiedy jako 22-letni młodzieniec zapadłem na zdrowiu, wysłany przez lwowskich lekarzy na „żętycę", w którą jeszcze wówczas wierzono, wybrałem za poradą któregoś ze znajomych Dorę. Więcej nazwa sama, sympatycznie brzmiąca, aniżeli inne korzyści hygienicznej natury, skłoniły mię do tego dania pierwszeństwa Dorze nad innemi przybytkami żętyczników. Całkiem niepotrzebnie dojechałem do Kołomyi, ponieważ powiedziano mi, że stąd lepszy aniżeli ze Stanisławowa, prowadzi gościniec do Dory i z Kołomyi dopiero hucuł zawiózł mię budą do ś. p. ks. Tytusa Błońskiego. Był to paroch dorzański, człowiek olbrzymiego wzrostu, jeszcze większej poczciwości i gołębiej duszy. U niego to był „zakład klimatyczny". Zacny proboszcz leczył nas żętycą, miodem, który w kawałkach plastrów podawał nam w swojej pasiece i słońcem, w którem się nam poprostu kąpać kazał. Obfity, choć nie wyszukany wikt w domu ś. p. parocha, sen kilkanaście godzin na dobę trwający i przechadzki wśród barwnych łąk i pachnących żywicą borów, od czasu do czasu porządna kłótnia z poczciwym parochem, który był zajadłym słowianofilem, oto cała nasza kuracya, oto i cała niemal zabawa, wówczas, przed laty siedmnastu. Bywało wówczas u ks. Błońskiego na kuracyi takich po dwadzieścia kilka osób, u innych obywateli dorzańskich mieściło się razem drugie tyle tak, że całe towarzystwo letników liczyło kilkadziesiąt osób.

Dzisiaj w Dorze i Jaremczu przebywa ich razem, bez mała, tysiąc. Tam, gdzie stały dawniej chatynki huculskie, wznoszą się dzisiaj okazałe budynki, miejsce przydrożnych szynkowni i karczem, zajęły wcale porządne restauracye i hotele. Ceny gruntów tak w Jaremczu, jak i we wszystkich miejscowościach przy tej linii kolejowej, poszły ogromnie w górę i dzisiaj za nieużytki nawet, które dawniej za bezcen można było nakupić, każą sobie spekulanci płacić tak słono, że niejednokrotnie w mieście taniej można dostać parcelę budowlaną, aniżeli tutaj kawałeczek pola skalistego nabyć. To też na handlu gruntami porobili rozmaici geszefciarze wyborne interesa, a zachłanność ta spekulacyjna zaprowadziła już niektórych z nich przed kratki sądowe. Są to jednak wypadki wyjątkowe, służące jedynie za ilustracyę nagłego dobrobytu pewnych indywiduów, dawniej bezdomnych, przy równoczesnem zejściu na kij żebraczy autochtonów. Z roku na rok wil tych i tutaj i w sąsiednich „klimatykach" przybywa. W Jaremczu rozsiadły się one gęsto z jednej i drugiej strony gościńca i to należy uważać za błąd tego uzdrowiska największy. Zrobiła się ciżba domów na jednym miejscu, bez należytej perspektywy, najpiękniejsze zaś i najbardziej malownicze stoki gór po prawej stronie toru kolejowego, jadąc ku Worochcie, pozostały dotychczas jeszcze niezabudowane.

Z tem wszystkiem rozwinęło się Jaremcze w ostatnich kilku latach, można powiedzieć, nadzwyczajnie i jest bardzo miłem schronieniem podczas lata. Górskie prawdziwie powietrze, wzmacniająca i odmładniająca kąpiel w Prucie, wycieczki do uroczej Jamny, Mikuliczyna, Tatarowa i Worochty, a nawet za pas graniczny, do kraju Arpada, czynią tu pobyt bardzo dla zdrowia korzystnym i wcale przyjemnym.

Do rozwoju Jaremcza na modłę europejską, brak jeszcze tych samych jednak warunków, które są najważniejszą przeszkodą rozwoju miejsc kąpielowych i innych, starszych klimatyk galicyjskich: ducha przedsiębiorczego z jednej, a taniości z drugiej strony. Wszystko tu ogromnie prymitywne, a niesłychanie drogie. Kliteczki drewniane, stryszkowe, bez jakiejkolwiek wygody, pokoiki ciasne z umeblowaniem urągającem pojęciu o sztuce stolarskiej i tapicerskiej, oto przeciętny wyraz eleganckich pomieszkań tutejszych, za które właściciele każą sobie bajońskie płacić sumy. Oczywiście skutek tego jest taki, że do Jaremcza ściągają się na dłuższy pobyt tylko ludzie, którzy na grubszy wydatek mogą sobie pozwolić, kapitaliści żydowscy, lub tacy, którzy interes jakiś na przypływającej fali turystów jednodniowych chcą zrobić, zresztą trochę urzędników i garść emerytów, posiadających tu własne domy. Po za tymi rzadko kto się odważa na rozbicie tu namiotów, woli bowiem wyjechać do Tyrolu lub Szwajcaryi, gdzie mieszkanie i pobyt o połowę są tańsze.

Jeżeli pomimo tych wad, umie Jaremcze gromadzić tak liczny zastęp gości, widocznie musi mieć dużo zalet i ma je istotnie, należałoby jedynie postarać się o dostarczenie letnikom większej sumy wygód i przyjemności, oraz obniżenie cen mieszkań. Komitet właścicieli realności powinien do tego dążyć we własnym, dobrze zrozumianym interesie, inaczej pustką stać będą ich wille i domy, już w roku bieżącym w znacznej części niezajęte.

Kierownik starostwa nadwórniańskiego p. Kurykowski, zaprowadził w stosunkach aprowizacyjnych Jaremcza pewien ład i mamy teraz bardzo dobre mięso i pieczywo. Jaremcze otrzymało w roku bieżącym także latarnie, co wszystko razem wzięte, jest krokiem naprzód.

Niebawem mają się odbyć wybory do rady gminnej dorzańskiej. Jeżeli wejdą do niej także właściciele will letnich, do czego mają prawo, jako wysoko opodatkowani, to pożądane reformy i ulepszenia nie dadzą na siebie długo czekać, czego Jaremczu z całego serca, w interesie wzrostu tej „polskiej Szwajcaryi", życzyć należy. *S. B.*

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołało prezydyum miasta na dziś, godz. 5 po południu. Czy nieco nie jest za śmiałą nadzieja, aby się zebrał potrzebny komplet?

Co za szybkość informacyj! Jedno z popołudniowych pism krakowskich donosi dzisiaj: „Dr Michał Śliwiński wyjechał do Rymanowa. Jak się dowiadujemy, do ogólnej owacyi, jaka dra Śliwińskiego spotkała ze strony komitetu zjazdu lekarskiego i wystawców, przyczynił się także właściciel Rymanowa, zgotowawszy twórcy wystawy owacyjne przyjęcie w zakładzie rymanowskim".

Konstatujemy, że dr Śliwiński dziś o godzinie 1 jadł obiad u Hawełki, nie wyjechał więc do Rymanowa i nie można tam było dotąd na cześć jego owacyi urządzać.

Samobójstwo. Dziś około godz. 8 rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru powszechnie szanowany człowiek, Józef Sosnowski, 55 letni, urzędnik kolejowy, zamieszkały przy ulicy Krupniczej w Krakowie. Ś. p. Sosnowski osierocił rodzinę, której był żywicielem. Powodem samobójstwa było zdenerwowanie długotrwałą chorobą skira i wielkiemi cierpieniami, jakich przy tem doświadczał.

Krakowskie Tow. ratunkowe w lipcu udzieliło pomocy 301 razy, mianowicie w dzień 218 razy, a w nocy 83 razy. Nagłych zasłabnięć było 53, przypadków chirurgicznych 210, trzy samobójstwa, cztery przypadki obłąkania. Dotkniętych było 105 mężczyzn, 81 kobiet i 16 dzieci. Służbę pełniło 35 ochotników.

Wiadomości osobiste. Redaktor „Przeglądu Lekarskiego", dr Kwaśnicki, wyjechał z Krakowa na miesiąc sierpień; podczas jego nieobecności obowiązki redaktorskie pełni prof. Stanisław Ciechanowski (Wielopole 4).

Wycieczka Czechów. W najbliższą niedzielę wyruszy z Pragi specyalny pociąg, który powiezie młodocianych czeskich turystów wraz z rodzicami i profesorami do Krakowa i Zakopanego; po drodze przyłączy się wielu uczestników z prowincyi.

Powrót kolonii. W poniedziałek powróciła młodzież z Kochanowa po czterotygodniowym pobycie tamże na koloniach wakacyjnych. Czas ten przepędziła biedna dziatwa bardzo wesoło wśród zabaw i przechadzek po uroczej okolicy. Dzięki staraniom i zabiegom prezesa Towarzystwa kolonij wakacyjnych, p. Wojnarowicza, i jego zacnej małżonki, dziatwie tej nie zbywało na niczem. — Z niemniejszą troskliwością starała się o dobro dzieci p. Orzechowska, dyrektorka szkół wydziałowych w Krakowie. Dzięki tej zacnej kobiecie młodzież krzepiła swe siły zdrowym i smacznym pokarmem, dlatego też powróciła zdrowa i czerstwo wyglądająca. — Pobyt w Kochanowie zakończył się przedstawieniem dwóch sztuczek, które wypadło nader pomyślnie, nad czem pracowała gorliwie p. Klara Kuchinkówna, nauczycielka z klasztoru PP. Norbertanek, obecnie kierowniczka kolonii. Po przedstawieniu młodzież złożyła gorące podziękowanie swoim dobroczyńcom, a rozczulony tem prezes, w krótkich słowach odpowiedział ukochanej przez siebie dziatwie.

Skutki zazdrości. Karolina Telaga, stróżka domu przy ulicy Basztowej, zastała w szynku małżonka swego w towarzystwie dziewczyny. Kobieta pod wpływem zazdrości rzuciła się na swą domniemaną rywalkę i silnie ją poraniła.

Niepohamowana popędliwość. Wczoraj powstała sprzeczka pomiędzy akuszerką, Łucyą Królikowską, i 23-letnią Anielą Broszkiewiczówną na Półwsiu Zwierzynieckiem. W sprzeczce tej tak się uniosła gniewem Królikowska, że oblała całą twarz Broszkiewiczównej kwasem karbolowym. Poparzoną opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia w tejże szkole nadzwyczajnej katedry dla budownictwa utylitarnego i budownictwa kolejowego z terminem wnoszenia podań do końca września 1900 r. Do tej katedry przywiązana jest VII ranga urzędników państwowych, tudzież następujące pobory: roczna płaca w kwocie 3600 koron, dodatek aktywalny w kwocie 840 koron, tudzież dwa dodatki pięcioletnie po 400 koron. Podania o powyższą posadę wystosowane do ministerstwa oświaty w Wiedniu, zaopatrzone w curriculum vitae, tudzież inne alegaty, jakoteż w dowód dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

Wystawa przyrządów i przyborów pożarnych, którą Związek strażacki urządza z okazyi Zjazdu jubileuszowego w dniach 5 i 6 bm. we Lwowie, będzie jedną z większych tego rodzaju wystaw. Zapowiedziały w niej już swój udział firmy krajowe: Galicyjskie Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku, lwowskie biuro handlowe, Faranowski z Podhajec, Wojciech Früauff, Jan Marek i Franciszek Mossoczy ze Lwowa, Mulkiewicz z Kamionki Strumiłowej, Rarogiewicz z Podhajec, Towarzystwa tkackie z Wilamowic i Łańcuta, Towarzystwo powroźnicze z Radymna, Franciszek Zajączek z Kęt. Z firm obcych: Kerwien, Grossmann i Tiller z Wiednia, Müller z Offenbach, Smekal z Czech, Czermak z Cieplic i akc. Tow. budowy maszyn z Budapesztu. Wystawa odbędzie się w hali muzycznej na placu powystawowym.

Festyn podczas Zjazdu strażackiego odbędzie się na placu powystawowym we Lwowie, w program którego oprócz różnych zabaw i gier towarzyskich wchodzą ćwiczenia strażackie X związku okręgowego ochotniczych straży pożarnych. Wstęp na ten festyn i na wystawę przyrządów i przyborów pożarnych wynosi 30 halerzy od osoby.

Śledztwo dyscyplinarne. Z Sanoka donoszą, że w Bukowsku od kilkunastu dni urzęduje komisya sądowa, składająca się z tutejszego radcy p. Tomaszewskiego i sędziego Słotołowicza i prowadzi dochodzenia dyscyplinarne przeciwko wszystkim urzędnikom sądowym o różne nadużycia. Słuchano prze-

szło 100 świadków i jeszcze dochodzenia nie ukończono.

Tyfus. W Czerniowcach, zwłaszcza w śródmieściu, szerzy się tyfus w sposób zastraszający.

Nieprzyjemne zajście spowodował brak porozumienia na obchodzie pod pomnikiem Wiśniowskiego i Kapuścińskiego we Lwowie. Oto mianowicie, kiedy młodzież, urządzająca ten obchód, zaczęła śpiewać pieśni patryotyczne, socyaliści równocześnie zaintonowali „Czerwony sztandar“. co wywołało niesłychaną dysharmonię. — Rozumiemy, że socyaliści, poczuwając się do patryotyzmu, postanowili wziąć udział w nroczystości, rozumiemy nawet, że odśpiewaniem swej pieśni partyjnej chcieli zamarkować swoją obecność. nie roznmiemy jednak, dlaczego nie porozumieli się z komitetem, w jakim porządkn mają śpiewać, czem nniknęliby byli nieprzyjemnego zajścia, a pismom reakcyjnym nie daliby powodu do twierdzenia, że chodziło po prostn o burdę i o mącenie obchodn patryotycznego.

W Bierzanowie staraniem tamtejszego Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej dnia 5 b. m. odbędzie się festyn na dochód budowy miejscowej strażnicy pożarnej. Podczas festynu odegra kapela włościańska kilka ntworów.

Dla wyrabiających wina owocowe. Znana fabryka wódek B. Kasprowicza w Gnieźnie podaje na życzenie za złożeniem małej kwoty na cele dobroczynne wszelkie wskazówki i rady, zdobyte przez długoletnie doświadczenie przy fabrykowanin win owocowych, jak jabłecznika, porzeczkowego, z czarnych jagód, agrestowego itd., gotowania i fermentowania najnowszym sposobem miodu; również podaje źródło sprowadzania uszlachetnionych drożdży winnych, celem dolewania ich przy fermentacyi, przez co tak wina, jak i miod nadzwyczaj się nlepszają.

Kurs sadownictwa dla nauczycieli szkół ludowych urządza komitet Towarzystwa gospodarskiego w szkółkach owocowych barona J. Brunickiego w Podhorcach pod Stryjem. Kurs ten rozpocznie się w poniedziałek dnia 6 b. m. rano i trwać będzie przez sześć następnych dni. Na kurs ten będą powołani nauczyciele z najbliższych 5 okręgów szkolnych po 3 z każdego okręgu za zwrotem kosztów podróży i dyet. Powołani na kurs nauczyciele mogą zgłosić się w niedzielę po południu u kierownika ogrodów w Podhorcach, gdzie poczyniono już stosowne przygotowania, celem umieszczenia i zaprowiantowania uczestników kursu. Wieś Podhorce odległa jest od Stryja o 6 kilometrów.

W Zakopanem rozlepiono następujące obwieszczenie: W dniu 3 sierpnia (piątek) odbędzie się w myśl § 14 statutn w sali „Hotelu turystów“ wiec członków Tow. Tatrzańskiego. Wstęp na salę dozwolony za imiennemi biletami wstępu, po które członkowie Tow. zechcą się zgłaszać do biura Towarzystwa (Krupówki 9), w godzinach urzędowych od 9—12 przed południem. Nadto mogą otrzymać członkowie Tow. dla swych znajomych bilety wstępn na galeryę i do lóż. Początek wiecu o godz. 9½ rano.

Nowy Sącz, 1-go sierpnia. Tutejszy komendant straży pożarnej miejskiej, p. Antoni Mielnik, nie mogąc wyżywić swej licznej rodziny z szczupłej pensyi, postanowił trudnić się także chowem trzody chlewnej, jako ubocznym zarobkiem. W tym celu wydzierżawił sobie od tutejszego handlarza nierogacizną, p. Wierzbanowskiego, kawałek gruntu i wystawił na nim chlewek. Wszelki materyał, potrzebny do budowy tego chlewka, wypożyczył sobie z miejskich zapasów starych materyałów budowlanych. Miejska prokuratorya dopatrzyła się w tem zbrodni kradzieży, sędzia śledczy jednak zbadał, że wartość tego chlewka wynosi tylko 30 koron, skutkiem czego sprawę rozstrzygnął onegdaj sąd powiatowy i zasądził Mielnika na 7 dni aresztu (za przekroczenie kradzieży). Proknrator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Straszny wypadek. Z Tymbarku donoszą nam dnia 1 sierpnia: Wczoraj szalała tu burza przez pół dnia; wszystkie potoki górskie wezbrały, zalewając plony. Piorun strzelił w górę za Tymbarkiem, odrywając jej połowę. Przytem nie obeszło się bez ofiar, bo jedna dziewczynka (córka włościanina Jakóba Skrzatki z Podłopienia) została pochwyconą przez silny prąd wody i utonęła.

Skawiński „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 5 b. m. wycieczkę do lasu skawińskiego. Po powrocie z lasu nastąpią tańce w wielkiej hali browarn.

W Rymanowie przebywało do dnia 31 lipca b. r. 1685 osób.

Strejk. W Charleroi w Belgii zawiesili robotnicy pracę w 19 hntach szkła, z których 11 zawiesić jnż musiało ruch. Liczba strejknjących wynosi około 10.000. Żądają oni wydalenia robotników nie należących do syndykatu.

Pożar zniszczył w Santander magazyny towarzystwa dzierżawiącego monopol tytoniu. Szkodę szacują na trzy miliony.

Ofen-Pest. Przed kilku tygodniami donieśliśmy że magistrat miasta Budapesztn uczynił wprost, kwestyę prawno-państwową z faktu, że magistrat wiedeński, adresując urzędową posyłkę do magistratu budapeszteńskiego, użył wyrażenia Ofen-Pest zamiast Budapeszt. Magistrat budapeszteński wniósł zażalenie w tej sprawie do ministra handlu, który przyznał słuszność magistratowi stolicy węgierskiej, twierdzącemu, że miasto Ofen-Pest wcale nie istnieje. Zarazem jednakże minister oświadczył, że on na podstawie międzynarodowych układów nie może odmawiać przyjęcia przesyłek zaadresowanych Ofen-Pest gdyż stosownie do tych układów, także przesyłki z błędnemi adresami muszą być doręczane o ile możności. Minister atoli radzi magistratowi, aby tak adresowanych przesyłek nie przyjmował.

Wzlot balonu. Znany w szerokich kołach aeronauta Spelletrini marzył od dłuższego czasu o wzniesieniu się w powietrze ze szczytu Rigi. Podobno od pięcin lat czekał na odpowiednie warunki atmosferyczne, aż wreszcie przeczekawszy niedzielną burzę z napełnionym do połowy balonem, wzniósł się wczoraj popołudnin w towarzystwie współpracowni- „Figara“. Balon poszybował ponad Alpami Glaku Tyrolowi.

Sprzedaż uliczna dzienników w Warszawie została unormowaną rozporządzeniem oberpolicmajstra. Dzienniki roznoszone być mogą tylko przez chłopaków, wyżej lat 14 mających, ubranych przyzwoicie w czapki nniformowe z wypisanym na blasze tytułem sprzedawanej gazety.

Zapisy hr. Józefa Skarbka. Zmarły przed kilku dniami w Warszawie ś. p. hr. Józef Skarbek sporządził testament, mocą którego cały majątek swego (dobra Osięciny w gubernii warszawskiej) tworzyć będzie fundacyę Józefa i Karoliny hr. Skarbków.

Dochód stały fundacyi tej (3.000 rubli rocznie) zapisał na cele dobroczynne, a manowicie: na pomoc naukową dla kształcącej się młodzieży 1.400 rubli; na instytucye filantropijne w Warszawie 600 rubli; na szpital i kościół w Osięcinach 1030 rs.

W razie, gdyby fundacya nie mogła przyjść do skutku w wyżej wzmiankowanej formie, naówczas polecił testator sprzedać dobra, spłacić ciężary i długi a pozostałe 92.000 rubli rozdzielić na wymienione cele w następującym stosunku: na kościół w Osięcinach 8.000 rubli; na warszawskie zakłady dobroczynne 24.000 rs., gminie Osięcińskiej 14.000 rs., na instytucye filantropijne w Warszawie 18.000 rubli, na pomoc naukową dla kształcącej się młodzieży 28.000 rubli.

Pozostałe po ś. p. hr. Fryderyku Skarbkn rękopisy i utwory literackie ś. p. hr. J. Skarbek zapisał na własność synowcowi swojemn, hr. Aleksandrowi Skarbkowi.

W Louvignies-Bavai, we Francyi, zmarła Dezyderya Godebska, matka artysty-rzeźbiarza p. Cypryana Godebskiego. Była ona wdową po ś. p. Ksawerym Godebskim, znanym literacie i knstoszu biblioteki Ossolińskich we Lwowie i współpracowniku czasopism, wydawanych ongi przez Mickiewicza i Chodźkę w Paryżu.

Czy znowu atentat? O tajemniczem zdarzeniu opowiadał współpracownikowi „Berliner Tageblattu“ ks. Apalinow (?), który właśnie przybył do Berlina i zamieszkał w hotelu „Central“. Oto treść owego sensacyjnego opowiadania: Jadąc z Kijowa, siedział ks. Apalinow z żoną na fotelach po jednej stronie przedziału; naprzeciwko zajęła miejsce pewna wybitna i wysoko położona osobistość rosyjska, obok niej zaś usadowił się jakiś młody, wytwornie ubrany podróżny, który w Rydze ze swoim towarzyszem podróży i sąsiadem zaczął rozmawiać. Gdy noc zapadła, powstał ów młody człowiek i zbliżył się do okna, przyczem otarł się o swojego sąsiada, który wydał lekki okrzyk. Młody człowiek nsprawiedliwił się, twierdząc, że zapewne w jego zarzntce tkwić musiała igła. Na najbliższej stacyi młody podróżny opuścił wagon, a rosyjski dygnitarz ułożył się do snu. Na stacyi Mowka wsiadł jakiś podróżny i dotknąwszy leżącego, prosił go, ażeby się podniósł dla zrobienia miejsca. Przy tej sposobności okazało się, że leżący nie żyje. Zawołano lekarza, który podczas oględzin stwierdził, że zmarły miał na ramieniu małą ranę z nkłucia, dookoła której skóra miała czarne zabarwienie. — Ks. Apalinowowi przypomniało się usprawiedliwienie młodego człowieka, opowiedział więc lekarzowi epizod z igłą. Lekarz wyraził przypnszczenie, że ów dygnitarz rosyjski padł ofiarą zamachu anarchistycznego.

Karygodne przeoczenie. Na wszechwiatowej arenie dziejowej następują po sobie rozmaite, nadzwyczajnie doniosłe wypadki z taką szybkością, że w tej powodzi najbardziej nawet sumienny dziennikarz przeoczyć może niejedno mniej ważne zdarzenie. — Prasie nikt z tego powodu nie może robić zarzutu, zdarza się atoli czasami, że podobne przeoczenie bywa karygodne. Prawo karne przyznanie się do winy uznaje za okoliczność łagodzącą, więc i my dla złagodzenia naszej winy dzisiaj przyznajemy się, że przeoczyliśmy wczoraj pewien bardzo ważny telegram. Podajemy go na tem miejscn w dosłownem brzmieniu:

„Berlin, 1 sierpnia. Rząd księstwa Reuss młodszej linii odpowiedział odmownie na prośbę niemiecko-radykalnych posłów z Austryi o pozwolenie urządzania politycznych manifestacyj na terytoryum księstwa, motywując odmowę względami na przymierze pomiędzy Niemcami i Austryą“.

Księstwo Reuss młodszej linii uniknęło tanim kosztem zawikłań dyplomatycznych, ale gdzież będą mogli wygadać się radykalni narodowcy niemieccy?

Z Chojnic donoszą, że Izraelskiego, na którego swego czasu padło podejrzenie, że współwinny jest zbrodni, popełnionej na E. Winterze, został wypuszczony na wolność.

Huragan. Przed kilku dniami nawiedziła okolicę Chojnic w Poznańskiem trąba powietrzna i wyrządziła wielkie straty. W jednem oka mgnieniu ściemniło się zupełnie i przyszedł wicher, który wszystko zabierał ze sobą, co tylko po drodze napotkał. Zboże powiązane i stojące w kopcach unosił wicher w górę i rozrzucał na wszystkie strony świata. — Grube drzewa zostały połamane jak zapałki.

W Swornigacu przewrócił wicher całą stodołę, napełnioną zbożem. Syna właściciela P. uniósł wicher z wozu ze żytem i rzucił go jak piłkę o kilkadziesiąt kroków dalej od wozu. Ucierpiały mianowicie drzewa owocowe.

Myśli i wrażenia spadającego w przepaść. Spadający w głęboką przepaść leci często kilkanaście sekund. Jakże okropne muszą być te chwile, tak sobie dotychczas wyobrażano — doświadczenie jednakże czego innego poucza. Kilka osób, dla których upadek tego rodzaju nie był śmiertelnym, jednogłośnie zapewniają, że lecąc, słyszeli jakąś muzykę, że myśli ich przebiegały mózg z szybkością stokrotnie powiększoną — ani śladu strachu i rozpaczy — z cichą rezygnacyą rozmyślali o położeniu pozostawionej po ich śmierci rodziny — a co najdziwniejsze, nie odczuwając bólu, słyszeli najwyraźniej odgłos uderzenia własnej głowy o stwardniałą skorupę śniegn. — W tej chwili ustawała wszelka przytomność, lecz czas poprzedniego spadania wydawał im się nieskończenie długim. Członek klubu alpejskiego, profesor geologii Heim, wchodził bieżącego rokn w czerwcu na Wysoką górę w Alpach, stąpił niebacznie na śnieg zawieszony nad przepaścią i spadł w nią. Gruba warstwa miękkiego śniegu na dole ocaliła mn życie. — Miesięcznik „Physische Stndien“ podaje relacyę tego wypadku prof. Heima; potwierdza on w niej w zupełności rodzaj wrażeń, przez innych w podobnych razach doznawanych.

Biblioteki ludowe w Berlinie. Pożyteczna ta i dzisiaj powszechnie jako cywilizacyjny czynnik uznana instytucya święciła w Berlinie jnbileusz 50-letniego istnienia. Inicyatywę do zakładania bibliotek ludowych w stolicy pruskiej dał słynny historyk Fryderyk Raumer. Podróżując po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej w r. 1841, przekonał się naocznie o dodatnim ich wpływie na szerokie masy ludności, to też, powróciwszy do Berlina, postanowił przy pomocy kilkn kolegów, profesorów nniwersytetu, stworzyć w rodzinnem swojem mieście biblioteki ludowe. Już w grudnin 1841 r. założył towarzystwo dla naukowych wykładów popnlarnych, które miały nsunąć mur chiński, dzielący uczonych od publiczności, tudzież zapoznać ją z wynikami współczesnych badań naukowych. Mimo przeszkód ze strony oficyalnych pedantów, którzy naukę uważali za swój monopol i występowali przeciwko Raumerowi, zwłaszcza z tego powodn, że do słuchania wykładów dopuścił kobiety, wykłady owe przyszły do skutkn i wydały bardzo dobry rezultat. Po kilku już latach zarząd owych wykładów (uniwersytetu ludowego) wykazał oszczędności w kwocie sześciu tysięcy talarów. Teraz Raumer przedłożył magistratowi berlińskiemu plan zakładania bibliotek ludowych. — Jakoż po długich staraniach powstały w r. 1850 w Berlinie pierwsze cztery biblioteki ludowe, które w ciągu lat pięćdziesięciu wzrosły do liczby 27.

Z kalendarza. We czwartek 2 sierpnia: N. M. Panny Anielskiej; w piątek 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; w sobotę 4 sierpnia: Dominika w.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 sierpnia pogoda. Termometr od 13·4 doszedł do 22·7 C. Barometr w małym ruchu.

Dnia 2 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 741·8 mm., termometru 14·2 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca 2 sierpnia o godzinie 4 minut 15; zachód o godz. 7 min. 19. Długość dnia godz. 15 m. 07.

Ostatnie wiadomości.

— Rusyfikacya Finlandyi. Rząd rosyjski z całą bezwzględnością przeprowadza środki, zmierzające do rusyfikacyi Finlandyi i państwowego zasymilowania Ks. Finlandzkiego z cesarstwem. Petycya Sejmu finlandzkiego o cofnięcie nowego prawodawstwa prasowego dla Finlandyi została cofniętą. Równocześnie „Praw. Wiestnik“ ogłosił dymisyę dwóch senatorów z departamentu gospodarczego i trzech z departamentu sądowego.

„Finlandzka Gazeta“ donosi, że na skutek raportu ministra skarbu Wittego, car rozkazał utworzyć osobną komisyę cłową, składającą się z przedstawicieli ministerstwa skarbu, ministerswa rolnictwa oraz kancelaryi państwa i administracyi finlandzkiej, pod przewodnictwem członka Rady państwa Petrowa. Zadaniem tej komisyi będzie rozpatrzenie kwestyi połączenia finlandzkiej taryfy cłowej z ogólno-państwową.

Prześladowanie prasy finlandzkiej nie ustaje. Generał-gubernator finlandzki udzielił ostrzeżenia pismom „Uusi-Maa“, „Abo-Tidning“ i „Aftonforten“ oraz zażądał zmiany redaktorów kilku innych pism pod groźbą zamknięcia wydawnictw.

Do jakiego stopnia dochodzą szykany przeciwko Finlandyi, dowodem tego fakt, że generalny komisarz wystawy paryskiej ks. Tenissew zakazał sprzedaży katalogu finlandzkich okazów wystawowych dla tego jedynie, że w katalogu nie było zaznaczonem, iż Finlandya jest składową częścią państwa rosyjskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 2 sierpnia. „Ruch katolicki“ podaje wiadomość, jak zapewnia, z najlepszego źródła pochodzącą ze 18 b. m., z powodu 70 urodzin cesarza, ogłoszoną będzie amnestya dla wszystkich, skazanych w Galicyi za wybory i zajścia wyborcze. W tym celu zażądano już z Wiednia wszystkich potrzebnych aktów i wykazów.

Aktorzy lwowscy powracają dopiero 15 b. m. z Krynicy, ponieważ przedstawienia teraz poczynają iść lepiej.

Przy placu św. Ducha usiłował sobie odebrać życie 19-letni czeladnik krawiecki, Mieczysław Zagórski z Krakowa. Odratowano go, lecz on grozi, że sobie życie odbierze.

Dziś w nocy wybuchł groźny pożar za rogatką żółkiewską w zabudowaniach firmy Lublinera. Pożar ugaszono dopiero o godzinie 10 rano. Spłonął magazyn nalewek, stajnia i szopa.

Lwów, 2 sierpnia. Sejmowy komitet centralny dla Galicyi wschodniej obradował tu wczoraj popołudniu, w gmachu Tow. kredytowego ziemskiego. Obradom przewodniczył W. hr. Dzieduszycki. Zastanawiano się nad kandydaturami poselskimi w wschodniej części kraju i uchwalono wejść w bliższą styczność z komitetami lokalnemi.

W Hodowicy pod Lwowem okradł na 1400 koron tamtejszego organistę Józefa Sąsiadę, jego parobek Grzegorz Dąbrowski, który zniknął bez śladu.

Wczoraj w południe dostała na rynku nagłego napadu obłąkania jakaś kobieta. Zaopiekowalo się nią Towarzystwo ratunkowe.

Praga, 2 sierpnia. Klerykalne pismo „Budiwoj“ zamieszcza rzekomy interwiew z pewnym nibyto wybitnym posłem polskim, który miał się wyrazić, że alians polsko-czeski odżyje, bo nawet p. Jaworski wystąpił przeciw Czechom tylko dlatego, aby ratować swą reputacyę u góry, gdyż otrzymuje corocznie dar honorowy z prywatnej szkatuły cesarza.

Tryest, 2 sierpnia. Żona jednego z tutejszych lekarzy z obawy przed nieuleczalną chorobą, lancetem poprzerzynała sobie pierś. Mimo natychmiastowej pomocy zmarła wkrótce.

Tryest, 2 sierpnia. Wczoraj po południu rozeszła się tu pogłoska o zamachu na cara. — Przekonano się wnet jednak, że pogłoska jest zupełnie fałszywą.

Zagrzeb, 2 sierpnia. Zajęci przy robotach regulacyjnych na Dunaju robotnicy kroaccy i węgierscy posprzeczali się. Z waśni wybuchła tak zacięta bójka, że 12 Kroatów a 3 Węgrów padło trupem. Szwadron pułku huzarów rozdzielił powaśnionych.

Capo d'Istria, 2 sierpnia. Również na wczorajsze posiedzenie Sejmu istryjskiego nie przybyli posłowie słowiańscy.

Londyn, 2 sierpnia. Korespondent pekiński „Timesu“, Morrison, donosi, że kierownik austryacko-węgierskiej legacyi w Pekinie dr Rosthorn i jego żona żyją.

Z części załogi „Zenty“, która na ląd wysiadła, podczas walk z Chińczykami zginęło 4 ludzi a między nimi kapitan korwety Thomann.

Belgrad, 2 sierpnia. Pogłoski o rzekomym zamachu na króla Aleksandra są złośliwym wymysłem.

Belgrad, 2 stycznia. O zaręczynach króla Aleksandra donoszą następujące szczegóły: Już z początkiem czerwca wezwał król rosyjskiego posła Mansurowa na posłuchanie. Dnia 17 i 18 lipca przed proklamacyą o zaręczynach odbył król Aleksander długą konferencyę z Mansurowem; prosił, aby Mansurow carowi w korzystnem świetle przedstawił sprawę zaręczyn. W kilka dni miał Mansurow odpowiedzieć, że car się zgadza, ale pod warunkiem, aby Milan zupełnie Serbię opuścił.

Belgrad, 2 sierpnia. Z rozkazu króla Aleksandra otrzymali wszyscy członkowie skupczyny zaproszenie na jego ślub.

Belgrad, 2 sierpnia. Skupczyna zostanie zwołaną za sześć tygodni. Rząd przedłoży projekt ministra skarbu, który przynosi ulgi w zwalczanej ustawie o podatku zarobkowym.

Nowy zamach — na szacha perskiego.

Paryż, 2 sierpnia, Dziś o godzinie 10 rano szach perski, obecny tu, opuścił hotel, aby się udać na most Alma. Nagle z tłumu wyskoczył pewien Włoch i **z dobytym sztyletem rzucił się na szacha.** Szach jednakże chwycił go za gardło, zdusił go i dobywszy rewolweru, przyłożył jego lufę napastnikowi do skroni. W ten sposób ubezwładnił go do chwili, kiedy zajęła się nim policya. Wszyscy są zdumieni przytomnością umysłu i energią szacha.

Zamordowanie króla włoskiego.

Medyolan, 2 sierpnia. Gdy król Wiktor Emanuel wraz z małżonką przybył do willi królewskiej w Monzy, królowa-wdowa Małgorzata wyszła na jego spotkanie. Król wyskoczył z pojazdu i rzucił się z płaczem na szyję matki. Wszyscy obecni przy tej scenie byli nią głęboko wzruszeni. Królowa Małgorzata uściskała synową. Następnie król, obie królowe i świta weszli do sali, gdzie spoczywają zwłoki króla Humberta. Królowa Małgorzata, wziąwszy syna za rękę, upadła z nim przed trumną na kolana, poczem pocałowała kilkakrotnie nieboszczyka w czoło. Król Wiktor Emanuel uspokajał obie królowe, które zanosiły się od płaczu.

Dziś w obecności ministra spraw zagranicznych Visconti'ego Venosty ma być odczytany testament królewski.

Medyolan, 2 sierpnia. Aresztowano tutaj Cezarę Ramellę i jej rodziców, u których mieszkał Bresci. Cezara Ramella, dziewczyna wykształcona, ukończyła bowiem szkołę techniczną, zeznała, że z Brescim mieszkał jakiś nieznany jej z nazwiska mężczyzna niskiego wzrostu, silnie zbudowany. Mężczyzna ten, zdaniem Cezary Ramelli, brał także udział w zamachu na króla włoskiego. Cezarę Ramellę wypuszczono na wolność, rodziców jej zaś zatrzymano w więzieniu.

Medyolan, 2 sierpnia. Istnieje tu uzasadnione podejrzenie, że anarchista Lanner jest owym człowiekiem, który z Bressim utrzymywał jawne stosunki i odprowadził go do Monzy przed spełnieniem zamachu.

Policya ma dowody, że Lanner zobowiązał się na wypadek, gdyby zamach Bressi'ego się nie udał w Ivrei, podczas uroczystości „millenium“, dokonać zamachu na króla Humberta.

Medyolan, 2 sierpnia. W pewnej miejscowości, w pobliżu Bolonii, aresztowano dziewczynę, która pozostawała w stosunkach z Bressim. W jej mieszkaniu znaleziono fotografię królobójcy.

Medyolan, 2 sierpnia. Uwięziono tu, po dwukrotnej rewizyi pomieszkania, anarchistę Karola Colombo z tego powodu, że mieszkanie jego leżało niedaleko od mieszkania Bresciego i że widziano go w jego towarzystwie. Dalej aresztowano dwóch socyalistów Savaterra i Baldiniego, którzy w owym czasie odwiedzali Medyolan. Ogółem uwięziono 8 anarchistów.

Medyolan, 2 sierpnia. Podczas, gdy tłum oczekiwał przed dworcem kolejowym przybycia pary królewskiej, dwa indywidua wzniosły okrzyki: „Niech żyje anarchia!“ — Chciano ich zlynczować tak, że policya zaledwie ich obroniła.

Medyolan, 2 sierpnia. W Casercie, gdzie jest stacyonowany 10 pułk artyleryi, w którym służy Angelo Bressi przyszło do pojedynku między dwoma kapitanami tego pułku z tego powodu, że jeden z nich żałował porucznika Bressi'ego, drugi zaś twierdził, iż jest rzeczą niehonorową nawet podawać rękę bratu królobójcy.

Turyn, 2 sierpnia. Aresztowano tu dwie dziewczyny, które miały stosunek z Brescim.

Monza, 2 sierpnia. Ponieważ tłum poranił po zamachu Bresciego, więc wezwano do niego lekarza, dra Mauriego, który jest socyalistą. W piśmie socyalistycznem „Avanti“ dr Manri zdaje sprawę za swojej wizyty lekarskiej i powiada, że Bresci jest przystojnym mężczyzną o zimnym wyrazie oczu. Zwyrodnienie fizyczne jest wykluczone. Gdy mówił o zamachu, oczy jego pałały fanatycznym ogniem.

Czyn swój uważa za spełnienie misyi, — a siebie za narzędzie jakiejś wyższej potęgi. — O rodzinie swojej, a zwłaszcza o bracie poruczniku, wyraża się niechętnie.

Rzym, 2 sierpnia. Bresci stanie przed senatem jako przed najwyższym trybunałem państwa. Rozporządzenie królewskie, zwołujące senat na nadzwyczajne posiedzenie, jako trybunał państwa, ukaże się po ukończeniu śledztwa.

Rzym, 2 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą, że żona Bresciego opuściła już Hoboken, spaliwszy poprzednio wszystkie papiery swego męża.

Rzym, 2 sierpnia. Z Brescii donoszą następujące szczegóły: W jednem z szynków tutejszych poczęli się kłócić robotnicy. Jeden z nich w ciągu kłótni zawołał: „Poczekajcie! niezadługo ujrzycie żałobne chorągwie!“

Zaaresztowany anarchista Lanner został przewieziony do Turynu. Zna on Bresciego i przyznaje, iż z nim podróżował. Oświadcza jednak, iż nigdy nie słyszał od niego jednego słowa, po którem mógłby go podejrzywać o zamiar dokonania zamachu.

Prokurator rzekł wtedy do Lannera: „Powiedz pan wszystko, co wiesz, a będzie ci to poczytane za zasługę“. Lanner odparł: „Jestem niewinny“.

Rzym, 2 sierpnia. W tem, że rodzina Bresciego zaopatrzona była w pieniądze, widzą władze policyjne dowód, że istniało sprzysiężenie anarchistyczne.

Caserio, Luccheni i inni anarchiści nie mieli funduszów, podczas gdy Bresci i ludzie, w bliskich stosunkach z nim pozostający, opływali w Paryżu w pieniądze, które tracili na wino i kobiety. Pieniędzy tych dostarczać im musiała organizacya anarchistyczna.

Rzym, 2 sierpnia. W wielu miejscowościach Włoch zaaresztowano znaczną ilość anarchistów.

Rzym, 2 sierpnia. Rada ministrów uchwaliła jednogłośnie, aby zwłoki króla Humberta złożone zostały tu w Panteonie. Nie ulega wątpliwości, że król Wiktor Emanuel na to się zgodzi i sam oznaczy dzień pogrzebu.

Jeden z dzienników donosi, że pogrzeb odbędzie się w najbliższą środę.

Wiedeń, 2 sierpnia. Arcyksiążę Rainer wyjechał do Ischlu i przyjętym będzie na posłuchaniu przez cesarza. Sądzą, że potwierdzi się teraz wiadomość, że arcyksiążę Rainer zastępować będzie cesarza na pogrzebie króla Humberta.

Berlin, 2 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ donosi z Rzymu: W tutejszych Kołach rządowych nie uważają za wykluczoną podróż cesarza Wilhelma do Rzymu na pogrzeb króla Humberta. W takim razie linie kolei żelaznych, któremiby jechał cesarz zostaną na terytoryum włoskiem obsadzone kordonem wojskowem.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 2 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	70
„ „ srebrna	97	30
4% renta austryacka złota	115	85
4% „ „ koronowa	97	55
4% „ węgierska złota	115	50
4% „ „ koronowa	90	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	1720	—
„ kredytowe	666	50
Londyn	242	85
Marki	118	50
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	90	60
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	158	50
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	276	50
„ Unionbanku	554	50
„ Bankverein	493	—
„ Laenderbanku	415	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	108	50
„ „ Elbethal	461	
„ „ Nordbahn	6135	—
„ „ Staatsbahn	664	—
„ „ Alpine	454	
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255	

Berlin, 1 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	96	40
Renta włoska	93	—
Akcye austryackie kredytowe	206	87
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 2 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	45	—
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	93
Żyto (maj czerwiec)	7	18
Owies (maj, czerwiec)	6	49
Kukurudza	5	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 1 serpnia 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	25	118	85
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	—	93	—

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławin do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od 13/6 do 17/9, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworskn przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suche), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** knrsuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz. N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski